goniec codzienny

WILNO
Środa
6 sierpnia 1941 r.
Nr. 12.
Cena 30 kopiejek.

Nowy typ człowieka w Sowietach

Panowanie teroru bolszewickiego dla narodu rosyjskiego miało pod względem biologicznym zdumiewający skutek: w ciągu ćwierćwiecza, a więc w stosunkowo niedługim czasie, olbrzymi naród stracił dosłownie swoje oblicze i z silnego, wewnętrznie i zewnętrznie zdrowego narodu chłopów, przemienił się w szarą, cieleśnie zmarniałą, duchowo otępiałą, nędzną masę. Swoje stare cechy zachowały tylko kolorowe narody na wschodzie państwa. Rosjanie w dawniejszym pojęciu nie istnieją. Taki jest milczący wniosek, który należy wyciągnąć ze starannych obserwacyj poczynionych w trakcie obecnej kampanii na Wschodzie.

Oczy niemieckich żołnierzy zobaczyły, że nie ulega najmniejszej wątpliwości i jest prawdą to, co uważano za frazes bolszewicki, mianowicie: rzeczywiście istnieje specyficzny typ człowieka sowieckiego. W chwili, gdy wywodzący się z plemion kaukaskich, Stalin odkrywa nagle „Rosję", a swoją zachodzącą gwiazdę zaczepia na śmiertelnej marze rosyjskiego nacjonalizmu, który przecie sam przy pomocy wszelkich możliwych środków wytępił, w chwili, gdy Churchill chce odnowić stary sojusz z „Rosją", która w 1917 r., dzięki dyplomacji angielskiej wydano na łup oraz zagładę bolszewizmowi, w tej samej chwili z twarzy setek tysięcy sowieckich jeńców można wyczytać milczącą, a jakże wymowną odpowiedź: „Za późno!".

Nasuwa się pytanie, w jaki sposób w politycznej próbówce powstał ten nowy typ człowieka, ta nowa rasa i jak ten człowiek żyje? Wyczerpująca odpowiedź na to pytanie wypełniłaby całą książkę: bezwątpienia zostanie ona z czasem napisana i będzie należała do najbardziej emocjonujących dokumentów literatury światowej. Najważniejsze linie tego strasznego rozwoju można jednak już obecnie uchwycić.

Trzeba przedtym nadmienić, że w państwie carów były znacznie dogodniejsze warunki do dalekoidącego przeinaczania się najszerszych mas, niż w którymkolwiek z wielkich państw na świecie. Olbrzymie przestrzenie tego państwa były zamieszkałe nie przez jeden naród, lecz przez szczepy licznych narodów i ras. Nawet rdzeń narodu państwa carów, to znaczy Wielkorosjanie, pod względem rasowym nie byli jednolici. Trwające setki lat panowanie obcych w Rosji — różnych narodów azjatyckich — pozostawiło we krwi głębokie ślady; również na dużych obszarach pogranicznych doszły do tego obce przymieszki. Różnice pod względem budowy ciała oraz pod względem fizjonomii Rosjanina - Petersburga, mężczyzny z Astrachania, Kozaka z nad Donu i np. Syberyjczyka, były większe niż u większości narodów europejskich. Powodem dalekoidącego zróżniczkowania wśród Rosjan były poza tym zupełnie odrębne warunki klimatyczne oraz gospodarcze poszczególnych części państwa. Ponadto z powodu niedołęstwa administracji systemu carskiego oraz gospodarczej jego bezradności, olbrzymie masy trzymane były w stanie nędznej wegetacji, którą zaostrzały powtarzające się od czasu do czasu klęski głodowe, co stawało na przeszkodzie sformowaniu się wyraźnej, mocnej indywidualności narodowej. Obok przywiązania do domu panującego, którego panowanie w dobrych czasach było patriarchalne, jedynie prawie mistyczne przywiązanie do prawosławia tworzyło pewną spójnię oraz cechowało całą prawie ludność rosyjską.

Że bolszewizm od pierwszej chwili wzięcia władzy w swoje ręce, te odziedziczone u Rosjan tendencje rozkładowe wykorzystał i pielęgnował, było zupełnie zrozumiałym w systemie, który pragnął zapanować nad światem, a którego ideologię kształtował żydowski marksizm. Państwo sowieckie dla Stalina i Lenina nie było niczym innym, jak tylko komórką zarodkową państwa Związkowego, obejmującego cały świat, a masy ludzkie na wschodzie były dla obu tylko awangardą rewolucji światowej — cele te wyraźnie zostały podkreślone w konstytucji Związku Sowieckiego. Postępowali więc obaj konsekwentnie i logicznie, tępiąc najpierw wszystko, co było carskie od góry do dołu, a następnie cerkiew prawosławną; rosyjskość straciła w ten sposób jedyne swoje narodowe oparcie. Taksamo celowy był podział kraju, rządzonego dotychczas centralistycznie, na jego narodowe składniki, na bardzo liczne „republiki związkowe", „federacje", „republiki autonomiczne", „autonomiczne obszary", przy czym skwapliwie popierano i dawano pierwszeństwo nierosyjskim częściom państwa. Powstał prawdziwy chaos alfabetów i języków oraz „kultur narodowych", który w niczym nie ustępował pstrokaciźnie brytyjskiego „Commonwealth of Nations". Oba te państwa, składające się z różnych narodów, różniły się jedynie tym, że w brytyjskim imperium władza była w ręku rządzącej kasty, zaś w państwie sowieckim jedynowładcami byli Stalin ze swoją żydowską kliką oraz GPU; ani w państwie Stalina, ani w państwie Churchilla nie było i nie ma prawdziwej wolności poszczególnych narodów.

Jednocześnie z procesem rozdrabnianie Związku Sowieckiego pod względem narodowościowym, przy czym brutalnie zwalczano każdą próbę rzeczywistego unarodowienia wyodrębnionych obszarów — miało to miejsce zwłaszcza na Ukrainie i na Kaukazie — ręka w rękę szło niszczenie inteligencji, mieszczaństwa i chłopstwa. Z całej duchowej i społecznej kultury zrobiono szarą, sproletaryzowaną masę. Niesłychane to pogwałcenie normalnych instynktów ludzkich nie odbywało się naturalnie jednym ciągiem. Były przerwy w rodzaju „nowej polityki ekonomicznej" (nep), albo, gdy po okresie prób z gospodarstwami państwowymi (sowchozami) przyszedł krótki okres, kiedy chłop mógł znowu oddychać, po czym wytępiono indywidualne gospodarstwa i rozprowadzono kołchozy. Ostatecznie Stalin — wierny zasadzie żydowskiej — coraz to bezwzględniej zaczął wprowadzać w życie rozpoczęte wyrównywania różnic pomiędzy ludźmi oraz upodobnienia ich uczuć.

Czego nie mogła dokonać presja gospodarcza, nieustanna propaganda oraz systematyczne wyróżnianie tego, co małowartościowe, tego dokonało 25 lat okrutnego teroru GPU, 25 lat nieustannego lęku, iż „wpadnie się w oczy" oraz zostanie „bez hałasu zlikwidowanym", dobrze bowiem wiedziano, że w całym państwie na każde 25 rodzin przypadał conajmniej jeden człowiek, siedzący w wiezieniach GPU albo też znajdujący się na wygnaniu w Syberii. I niewielu tylko mogło wytrzymać ten napór, pod wpływem którego wyrabiał się typ „człowieka sowieckiego" t. zn. albo otępiałego, albo też fanatycznego niewolnika zupełnie bezdusznego reżimu.

A jak żyje ten „człowiek sowiecki"? W nędznym mieszkaniu, na bardzo małej przestrzeni, gdzie drzwi sąsiadów są jedne przy drugich, często obok siebie ich łóżka, w porwanym ubraniu, stale — nawet podczas zupełnego pokoju — w pogoni za tym, co najniezbędniejsze, z dnia na dzień od 25 lat karmiony przez radio i gazety tymi samymi frazesami; siły jego są wyssane przez najbardziej wyrafinowanie popędzanie, jakie zna historia pracy, przez t. zw. system stachanowski; stale otoczony jest przez donosicieli oraz szpiclów, wydany na pastwę najbardziej idiotycznych podejrzeń, bez żadnego zupełnie widoku na polepszenie albo zmianę osobistego położenia. Prasa sowiecka, która nieustannie ciskała gromy na stałą zmianę stanowisk oraz miejsc zamieszkania przez setki tysięcy mieszkańców Związku Sowieckiego, zdradziła w ten sposób głęboki niepokój narodu niewolników, nie mogącego ustać w miejscu. Jednak i tej wiecznej wędrówce z miejsca na miejsce położono koniec. Wydano drakońskie ustawy, które ją przecięły. „Człowieka sowieckiego" ostatecznie osadzono.

(Według uwag Teodora Seiberta)
„Völkischer Beobachter".

POD SMOLEŃSKIEM I NA UKRAINIE

Likwidacja okrążonych oddziałów. Pomyślne operacje na morzu

Z głównej kwatery Führera, 5 sierpnia, DNB donosi: Naczelne dowództwo sił zbrojnych podaje:

Na Ukrainie odparto próby wypadu nieprzyjacielskich wojsk. Walkę stoczono na małym obszarze. Część tych wojsk została zniszczona.

W czasie rozszerzenia terenu przełamanego frontu, 100 klm. na południowo-wschód od Smoleńska, nowa nieprzyjacielska grupa operacyjna została częściowo zniszczona, częściowo okrążona.

W Estonii zajęto miasto Taps.

Bombowce szybkim uderzeniem w ciągu ostatniej nocy obrzuciły skutecznie bombami kruszącymi i zapalającymi fabryki o znaczeniu militarnym i obronno-gospodarczym w Moskwie.

Podczas ataków, skierowanych przeciw brytyjskim liniom dowozowym, lotnictwo zatopiło daleko na zachód od Irlandii i w kanale św. Jerzego dwa okręty handlowe o łącznej pojemności 10.300 ton.

W północnej Afryce nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty podczas nieudanego ataku.

Niemieckie bombowce zaatakowały również i ostatniej nocy brytyjskie punkty oporu w kanale Sueskim. W nocy na 4 sierpnia zniszczyły one stojące na redzie dwa brytyjskie okręty handlowe o łącznej pojemności 18.000 ton i ciężko uszkodziły okręt gazolinowy.

Nieprzyjaciel nie przeprowadził ani w dzień, ani w nocy żadnych nalotów na obszary Rzeszy.

W walce przeciw brytyjskiej żegludze handlowej, marynarka oraz lotnictwo zatopiły w m. lipcu nieprzyjacielskie statki handlowe o pojemności 407.600 ton. Poza tym wielka liczba nieprzyjacielskich okrętów handlowych została tak ciężko uszkodzona, że przez długi okres czasu nie będzie mogła być użyta do obsługi zaopatrzenia w żywność brytyjskiej ojczyzny. Straty, poniesione przez nieprzyjaciela, na skutek operacyj minowych, nie są w tej liczbie zawarte.

Uniemożliwiono wycofanie się z okrążenia

BERLIN, 4 sierpnia. DNB. donosi: Na południe od Kijowa w dniu 3 sierpnia doszło do formalnego wyścigu między grupami wojsk sowieckich, próbującymi umknąć przed krążącym im okrążeniem, a niemieckim oddziałem czołowym, który miał za zadanie zamknąć pierścień, okalający bolszewików. W ostatniej chwili oddział czołowy przeciął bolszewikom drogę. W odległości kilkuset metrów przed oddziałem czołowym, który zajął pozycje na wzgórzach, znajdowała się sieć dróg, na których roiło się od bolszewickich kolumn. Granaty niemieckich armat szturmowych, dział piechoty oraz artylerii przeciwlotniczej waliły wprost w sowieckie kolumny. Pomimo, że na drogach rosły stosy rozbitego materiału, wyłaniały się coraz to nowe kolumny, wśród których pękały niemieckie granaty. Również pociąg z pełnym ładunkiem, który ukazał się na horyzoncie, został zniszczony celnymi strzałami. W końcu nie pozostało bolszewikom nic innego, jak cofnąć się. Zamknięcie pierścienia zostało dokonane.

Odparty atak Anglików pod Tobrukiem

Włoski komunikat sił zbrojnych:

RZYM, 5 sierpnia, DNB donosi: Włoski komunikat sił zbrojnych brzmi: Główna kwatera sił zbrojnych donosi: W Północnej Afryce nieprzyjaciel dokonał na froncie pod Tobrukiem silnego ataku na nasze pozycje. W przeciwnatarciu niemieckie oddziały odrzuciły nieprzyjaciela z ciężkimi dla niego stratami. Zabrano dużą ilość jeńców. Około 100 angielskich zabitych pozostało na placu boju.

Niemieckie samoloty wspomagały te operacje, bombardując skutecznie nieprzyjacielskie stanowiska artylerii.

Na froncie Sollum zanotowano działalność wysuniętych patroli.

Nieprzyjacielskie samoloty bombardowały Dernę i zniszczyły kościół oraz szpital kolonialny. Wśród mieszkańców szpitala był jeden zabity i czterech rannych.

W Afryce Wschodniej trzy nieprzyjacielskie samoloty bombardowały bezskutecznie punkt oporu Uolchefit. Nieprzyjacielski oddział, usiłujący zbliżyć się do naszych pozycyj na odcinku Culquabert, został szybkim uderzeniem naszej załogi rozproszony i zmuszony do ucieczki.

Jeden brytyjski samolot zrzucił ze znacznej wysokości bombę oraz płytki zapalne na małe, wiejskie osiedle na Sycylii, nie wyrządzając szkód. Ofiar nie było.

Na Morzu Śródziemnym jedna z naszych łodzi podwodnych, pod dowództwem kapitana porucznika Ludovico Grion, zatopiła nieprzyjacielski tankier o pojemności 11.600 ton, udający się do Tobruku. Również na Morzu Śródziemnym jedna z naszych łodzi podwodnych zestrzeliła ogniem karabinów maszynowych 1 samolot typu Sunderla. Nieprzyjacielską załogę wzięto do niewoli.

Rozpaczliwy opór bolszewików

BERLIN, 5.8. DNB donosi: Niemieckie oddziały kontynuowały 4 sierpnia niszczenie okrążonych sowieckich wojsk, znajdujących się w kotle pod Smoleńskiem. Aż do ostatka bolszewicy podejmowali przy pomocy czołgów rozpaczliwe próby przedarcia się przez pierścień, zostali jednak odrzuceni i pozostali pod zasięgiem ognia niemieckich oddziałów.

Odznaczył się przy tym szczególnie batalion strzelców motocyklowych, który przy pomocy własnych sił oparł się gwałtownym próbom sowieckim. Batalion zniszczył sam 20 sowieckich czołgów i zdobył 40 armat oraz setki samochodów.

BERLIN, 5.8. DNB donosi: W czasie ataku sowieckiego myśliwca na niemiecki bombowiec, nieprzyjacielski samolot myśliwski został zestrzelony przez strzelca z pokładu samolotu typu „Ju 88" i runął w płomieniach. Sowiecki myśliwiec spadając zniszczył z tyłu stery poziome i pionowe niemieckiego bombowca. Pomimo to, odważnej załodze udało się doprowadzić samolot na własne lotnisko i tam lądować. Jest to nowy przykład wspaniałej jakości niemieckich samolotów, które mimo największych trudności, spowodowanych zniszczeniem, są jeszcze zdolne do lotu, względnie do lądowania. Jest to równocześnie dowód, stwierdzający wysoką klasę pilota, który dzięki swemu wybitnemu wyszkoleniu, jest w stanie gładko lądować na ciężko uszkodzonej maszynie, wyprowadzając załogę bez szwanku.

Olbrzymia zdobycz wojenna w rękach wojsk fińskich

HELSINKI, 5.8. DNB donosi: Urzędowo komunikują: Na naszym froncie wschodnim trwa po obu stronach działalność artylerii. Nieprzyjaciel w kilku miejscach usiłował przeprowadzić gwałtowne ataki w celach wywiadowczych, został jednak odparty. Następnie próbował przez przeciwnatarcie powstrzymać w niektórych miejscach marsz naszych oddziałów, lecz został odrzucony. W czasie tego marszu naprzód pozostałe okrążone wojska sowieckie zostały zlikwidowane. Łup wojenny w ciągu ostatnich 24 godzin był dość znaczny i obejmuje auto pancerne, działa, miotacze granatów, auta ciężarowe i t.p. Zniszczono conajmniej 12 nieprzyjacielskich aut pancernych. Wzięto do niewoli dużą ilość jeńców. Na północy od jeziora Ładogi również oczyszczono tereny okrążone, na których nieprzyjaciel pozostawił 200 zabitych. Na północo-zachód od jeziora Ładogi nieprzyjaciel usiłował przejść do kontrataku, został jednak odrzucony, stracił przy tym przeszło stu zabitych. I tu zdobyto karabiny maszynowe, broń automatyczną oraz karabiny ręczne.

HELSINKI, 5.8. DNB donosi: Urzędowo komunikuje się: W okolicy Hanko nasza artyleria skutecznie była czynna. Celnymi pociskami obsypano nieprzyjacielskie okręty na morzu i w porcie Hanko. Również inne ważne punkty bombardowano z dobrym skutkiem. Na froncie wschodnim w bitwie 4 sierpnia stracił nieprzyjaciel 2.000 ludzi. Zniszczono wielką ilość nieprzyjacielskich czołgów i samochodów. Została zdobyta znaczna ilość czołgów, a także broni automatycznej i karabinów. Sowiecko-rosyjskie ataki wszędzie odparto.

MOSKWA —
duchowa i materialna stolica bolszewizmu

Za czasów panowania bolszewików w Wilnie i Wileńszczyźnie niejeden z mieszkańców, nie mówiąc już o żydach, jeździł do Moskwy. Komisarze, przewódcy partii komunistycznej i jej licznych oddziałów, naczelnicy ważniejszych instytucyi, udawali się do Moskwy po instrukcje. Inni — stachanowcy, przodownicy otrzymywali bezpłatną podróż do Moskwy jako najwyższą nagrodę za swą pracę. Trzecią wreszcie kategorię stanowili pracownicy różnych instytucyj, których wysyłano do Moskwy celem zaznajomienia się z tamtejszymi sowieckimi instytucjami i ich porządkiem.

Rzadko kto jednak opisał swe wrażenia z pobytu w Moskwie. Mówią nawet, że wprost nakładano na nich obowiązek milczenia. Natomiast wrażenia czytane w „Tiesa", lub „Tarybu Lietuva", zawsze były jednakowe: Moskwa najpiekniejsze miasto świata. W Moskwie wszystkiego jest pełno, wszystko tanio.

Jakże więc jest w rzeczywistości!

Należy przyznać, że w Moskwie jest wiele rzeczy dobrych. Kolej podziemna (metro). Są bardzo dobre teatry. Wiele olbrzymich bloków mieszkalnych w różnych częściach miasta. Dobrze uporządkowane są parki.

Wszystko to widzieć można w czasopismach sowieckich, na pocztówkach, filmach. Lecz dopiero po pobycie w Moskwie można się przekonać, że za pięknymi fasadami 8—10 piętrowych bloków znajdują się 1—2-piętrowe domki carskiej Moskwy. Domków tych nikt nie naprawia — czeka się aż zapadną, aż zburzą je i na ich miejsce wzniosą olbrzymie bloki.

Ponieważ wszyscy mieszkańcy Moskwy zarabiają minimum na przeżycie, przeto niema żadnego budownictwa indywidualnego. Budownictwo komunalne w żaden sposób nie może go zastąpić i dlatego w Moskwie odczuwa się w najwyższym stopniu brak przestrzeni mieszkalnej.

Pamiętamy, z jaką dumą zburzono w Kownie kilka ruder. Wydarzenie to fotografowano, filmowano i opisywano w tasiemcowych artykułach.

Jednak prasa sowiecka jakoś nie wspomina, że krańce Moskwy usiane są samymi ruderami. Można je oglądać z okien wagonu. Niewiadomo tylko kto w nich mieszkał — ludzie opieszali, czy też nie mogący doczekać się kolejki na względne mieszkanie.

Obok nędzy mieszkaniowej idzie w parze nędza odzieżowa. W miastach Europy zachodniej nigdzie nie spotyka się tylu nędznie ubranych osób. I to bez różnicy dnia pracy czy wypoczynku. Tłum nędzarzy wcale nie harmonizuje ze zdobnymi fasadami ulicy Gorkiego. O jakiejkolwiek już nie elegancji, a przyzwoitym wyglądzie mieszkańców wogóle mówić nie można. Czyż można jednak oczekiwać czego innego, jeśli przeciętny zarobek miesięczny wynosi 200—300 rubli, a marne ubranie meskie kosztuje 1000—1500 rubli!

Towar w magazynach jest. Jakość jego jednak jest całkiem marna, a ceny bardzo wysokie. Wogóle niema lepszego niestandaryzowanego towaru, z wyjątkiem może perfumerii i to tandetnej. Sklepów jest zbyt mało, to też prawie wszędzie stoją kolejki. Że prawie każdy większy sklep nazwano „Uniwermagiem", ilość towaru bynajmniej się nie zwiększa, a obsługa też się nie usprawnia.

Mieszkańcy odżywiają się bardzo niedostatecznie. Obiad kosztuje 8—10—12 rubli, nie mówiąc już o drogich restauracjach. W sklepach kilo masła kosztuje 28 rubli, kilo kiełbasy 32 — 35 rubli, kilo szwajcarskiego sera 29 rubli, kurczę — 27 rubli, kanapka (chleb z serem lub kiełbasa bez masła) — 1 rub. 20, 1 rub. 50 itd. nie należy się dziwić, że w Moskwie masło zapakowane jest po 100 gramów, a kiełbasę kupuje się po 50 gramów.

To wszystko obejmuje dziedzinę materialną. Lecz jest jeszcze i dziedzina duchowa, z której „niezwykłego rozkwitu" tak się często pyszni prasa sowiecka. Praktycznie biorąc, mieszkaniec Moskwy nie może nabyć nawet gazety. Gdy tylko w kioskach pokażą się dzienniki, natychmiast się tworzy kolejka 200—300 osób, a ostatni z kolejki odchodzą z niczym.

By ktokolwiek proponował gazetę na ulicy, jak to spotyka się u nas, o tym nikt nawet nie pomyśli. To też czy na kolei podziemnej, czy w tramwaju, jak i w autobusie nie widać ludzi, czytających gazety.

W kioskach moskiewskich niczego nie można znaleźć, z wyjątkiem propagandowego śmiecia. Żadnej książki., żadnej widokówki, przedstawiającej miasto. Nie sposób również otrzymać planu miasta nie tylko w kiosku, lecz nawet księgarni. Zresztą w księgarni również prawie to samo co w kiosku. O co się spytać — wszystko wyprzedane!

Dobrych teatrów Moskwa liczy sporo. Względne miejsce kosztuje 12—15 rubli. W kinie krzesło kosztuje 4—5 rubli. Lecz jak często może korzystać z teatru lub kina przeciętny pracownik ze swym miesięcznym wynagrodzeniem 200—300 rubli przy takiej drożyźnie.

Nawet słuchanie radia jest bardzo ograniczone. Program bardzo skromny i naszpikowany propagandą.

Moskwa jest bezprzeczną stolicą nędzy materialnej i duchowej.

Dla narodu niewolników w stolicy nędzy buduje się kolej podziemną wysłaną marmurami, zbytek tchnie z teatrów i fasad bloków mieszkalnych, gdzie jest najwyższy budynek świata, pałac rad, lecz nic prawie się nie robi w kierunku usunięcia zła społecznego i zmniejszenia nędzy!!

ZAJĘCIE RYGI

Przez wybite okno wdziera się do pokoju potężny huk motoru. Już z górą godzinę jakaś maszyna stara się usunąć z szyn tramwajowych spalony czołg bolszewicki, który wrył się i ugrzązł w asfalcie ulicy. W odległości 30 metrów stoi jeszcze jeden czołg. Wieże jego zniósł pocisk artylerii niemieckiej. Są to czołgi olbrzymy, podobne do francuskich z roku ubiegłego.

Ci, którzy Rygę znają, obecnie ze smutkiem patrzą na to miasto. Sylwetka miasta już nie jest ta sama: brak jest wysokiej wieży kościoła św. Piotra, z gmachu Czarnogłowych pozostała tylko spalona fasada, zaś nad starym miastem unoszą się kłęby dymu. Wszystkie te zniszczenia przypisać należy na rachunek bolszewików.

Również wieże kościoła św. Piotra zburzyli bolszewicy.

Opór stawiany przez bolszewików w Rydze nie ma nic wspólnego z obroną miast, jakie znamy z historii wojen. Opór ten był praktycznym zastosowaniem wskazówek taktycznych Lenina i jego następcy. Według tej bolszewickiej taktyki każdy żołnierz w miarę możności unika walki otwartej, lecz strzela, morduje i wysadza w powietrze z ukrycia. Bolszewicy strzelali z piwnic, z poddaszy, z okien domów, ubrani po cywilnemu, nie zwracając wcale uwagi na to, że narażają w ten sposób na niechybną śmierć niewinną ludność cywilną. Życie ludzkie nie posiada u bolszewików żadnej wartości, zaś taktykę cechuje również krańcowa bezmyślność.

Z takim więc nieprzyjacielem miały doczynienia niemieckie oddziały wojskowe, przygotowujące się do zajęcia Rygi. Silna jednostka szturmowa, dowodzona przez oficera Lascho, po oczyszczeniu z bolszewików zaułków góry wieżowej, przystąpiła do ataku. Oddział wdziera się przez most. Oto most już osiągnięto. Zdaje się, że zadanie będzie wykonane. Całe wybrzeże Dźwiny od zamku do dworca zamienia się w pole zaciętej walki. Grają karabiny maszynowe oraz słychać wybuchy. Straty nieprzyjaciela są duże. W walce tej, która była jedną z najzacieklejszych w tej wojnie, pada także niejeden waleczny żołnierz niemiecki. Ściany okolicznych domów podziurawione są na sito, a na ulicach dyszą ciężkie czołgi bolszewickie.

Lecz czerwoni z miasta jeszcze nie wyparci. Niemieckie dowództwo wojskowe postanawia zajmować miasto od południa, podobnie, jak w r. 1917. Praca ta powierzona została saperom, którzy już nieraz wykazali swe zdolności. Już w wojnie z Polską mimo ognia nieprzyjacielskiego budowali oni mosty pod Mławą i Pułtuskiem, na zachodzie przez rzekę Maas i Juliana oraz przez kanał Alberta, czym dopomogli dla swych żołnierzy pod Dunkierką i przed kilku dniami stworzyli drogę pod Gargżdami, zapewniając przejście przez rzekę Wentę. Do saperów tych przyłączony był jeden wypróbowany w walkach batalion, biorący udział w sforsowaniu Renu pod Breisach.

W nocy saperzy znaleźli się na czele dywizji, która poprzednio otrzymała ograniczone zadanie oczyszczenia wąskich zaułków góry wieżowej, a następnie przygotowania przejścia przez Dźwinę. Do tego miejsca wybrano górną część rzeki. Wywiad doniósł, że nieprzyjaciela tam nie ma. Mimo że o nieprzyjacielu w samej Rydze brak jest wiadomości, to jednak pułk. U. decyduje dokonanie przejścia siłami, jakimi rozporządza.

Noc z 30 czerwca na 1 lipca. Około 8 godziny wieczorem zaczyna się przerucanie sił wojskowych przez Dźwinę. Po drugiej stronie tworzy się natychmiast 3-kilometrowy pas oporu, z którego przygotowuje się do ataku na wschód i południowo-wschód. Przy pomocy statków przerzuca się również artylerię.

Komuniści i żydzi-szpiedzy, prawdopodobnie zauważyli posunięcie niemieckie. Już pierwsza praca saperów spotyka się z przeszkodą ognia artyleryjskiego. W nocy czerwoni usiłują przejść do przeciwnatarcia. Z ciemności szybko wyłania się czołg i otwiera ogień z karabinów maszynowych, lecz dwa niemieckie działa przeciwczołgowe stawiają go zaraz w płomieniach. Około godziny 2 w nocy wstrząsa wszystkimi silny wybuch. Dwa potężne słupy dymu świadczą, że bolszewicy na wschodzie coś wysadzili w powietrze.

O godzinie 7 rano zaczyna się natarcie. Major saperów, który już w czasie wielkiej wojny walczył pod Rygą, daje rozkaz. Pierwsze kompanie wdzierają się na przedmieście moskiewskie — do rejonu bolszewików i żydów. Z największą uwagą żołnierze badają wszystkie zaułki, gdyż taktyka bolszewicka wymaga zwracania oczu na każdą drobnostkę. Szybko likwiduje się żołnierzy bolszewickch oraz ubranych po cywilnemu strzelców, zgrupowanych w halach rynkowych. Z tego lub owego domu trzeszczą karabiny maszynowe i pojedyncze. W kierunku tych domów zwracają się lufy dział. Od strony Dźwiny bolszewicy usiłują nagle zaatakować granatami, lecz szybko zostali oni spotkani ogniem granatów niemieckich. Po drugiej jeszcze stronie Dźwiny bolszewicy zabrawszy broń od swych zabitych żołnierzy, usiłują strzelać, lecz zmusza się ich do milczenia.

Pierwszego lipca po południu pułk. U. zakomunikował o oczyszczeniu miasta. Zadanie zostało wykonane. Na czele walczył sam dowódca. Maltretowany przez cały rok przez bolszewików naród pozdrawia swych wyzwoleńców. „Witamy was!" — woła ludność Rygi do każdego żołnierza niemieckiego. Szare kolumny natomiast bez przerwy posuwają się na wschód, dalej na front, gdzie wróg ludzkości dostaje śmiertelne ciosy.

Bolszewicki profesor a kultura
Jedyny kraj, w którym wiedza ma swoje specjalne miejsce
Śmieszny pamflet uczonego sowieckiego

SZTOKHOLM, 4. VIII. DNB donosi:

W szeregu „uczonych sowieckich", którzy wbrew wstrząsającym odkryciom o sowieckim raju, mają jeszcze odwagę mówić o kulturze sowieckiej, stanął dziś przed głośnikiem radia moskiewskiego, członek akademii sowieckiej, Frumkin.

W jego głupim i śmiesznym pamflecie faszyzm jest naturalnie teorią, która odrzuca naukę o wszelkich uczuciach ludzkich. Władcy Niemiec nie zadają sobie podobno, najmniejszego trudu, by zbudować pomost między nauką, a socjalizmem narodowym. Z pośród wszystkich państw na świecie, jedynie w Związku Sowieckim wiedza otrzymała należne jej miejsce. „Faszyzm natomiast nie tworzy podstaw społeczności ludzkiej" — waży się twierdzić ten bolszewicki profesor — „lecz niszczy je".

Przedtym, zanim siłą otwarto wejście do raju bolszewickiego, Sowiety wolały zamknąć się hermetycznie przed całym światem, podczas gdy twórczość kulturalna socjalizmu narodowego wywoływała podziw i najwyższe uznanie wśród ludzi z wszystkich części świata, odwiedzających Niemcy. Aczkolwiek już dawniej hasła o pozornej kulturze sowieckiej budziły conajmniej wątpliwości, to tegorodzaju twierdzenia, jak wyżej przytoczone, należy dziś uważać za kurczowe próby wywarcia wrażenia przynajmniej na chętnie podobne ględzenia słuchających sojusznikach.

---ooo---

Pomoc Roosevelta dla Sowietów bardzo problematyczna
Plan dostaw z uszczerbkiem dla Anglii

SZTOKHOLM, 3. VIII. DNB donosi: Jak komunikuje „United Press" Roosevelt oświadczył przedstawicielom prasy, że jeszcze nie rozważono sprawy, czy Związek Sowiecki mógłby otrzymać pomoc w ramach ustawy o wydzierżawieniu i wypożyczeniu. Stoją jednak do dyspozycji inne środki pomocy. Oświadczył on, że rząd rozpatruje plan udzielenia Związkowi Sowieckiemu prawa pierwszeństwa w pewnych dostawach amunicji, które pierwotnie zamówione były u rządu USA przez Anglię.

Prezydent powiedział, że od czasu przybycia Hopkinsa do Moskwy nie ma z nim żadnego połączenia i nie wie, czy Hopkins planuje powrócić do USA przez Chiny. Do chwili powrotu Hopkinsa nie będzie się zwracał do kongresu po raz drugi o przyjęcie ustawy o wydzierżawieniu i wypożyczeniu.

Wobec oświadczenia Roosevelta, iż Związek Sowiecki będzie musiał płacić gotówką za każdą północno-amerykańską dostawę broni, udzielenie Moskwie prawa pierwszeństwa jest małą pociechą. Plan Roosevelta, będący z uszczerbkiem przewidzianych pierwotnie dostaw dla Wielkiej Brytanii, nie wywoła w Londynie napewno żadnego zachwytu, albowiem wołania Churchila są dla USA tak pilne, jak i wołania sprzymierzonych z nim bolszewików.

Fałszywe wykręty ministra Indyj A. Amery

BERLIN, 4. VII. DNB donosi:

Na porządku dziennym w czasie debat senackich znalazła się sprawa zaostrzonej sytuacji w Indiach, wywołanej przez brytyjskie metody ucisku i wyzysku, wyzwano rząd brytyjski do uwolnienia wszystkich politycznych jeńców w Indiach i do przywrócenia zaufania Indji w Wielkiej Brytanii, uznając wreszcie już tak dawno obiecywany dominium — status. W związku z żądaniem uwolnienia politycznych jeńców przyciśnięty do muru minister Indyj Amery nie znalazł żadnego innego wykrętu, jak tylko te, że cynicznie stwierdził, iż rząd w tym kierunku nic nie może zmienić. „Trzeba tym" — tak dowodził Amery — „którzy chcą dobrowolnie iść (!) do więzienia, zostawić wolną wolę".

Żądanie uznania dominium — status Amery odrzucił dodając wykrętnie, że trudność w uznaniu Indjom samodzielnego rządu nie leży w tym, iż Anglia na to się godzi, lecz na wzajemnej niezgodzie indyjskich partyj właściwy cel brytyjskiego rządu, by przeprowadzić wyzysk i ucisk w Indiach aż do ostateczności, wynika z następujących słów Amery: rząd brytyjski jest stanowczo zdecydowany, żeby podnieść indyjski przemysł oraz produkcję amunicji do maximum i zwiększyć program budowy okrętów.

Argentyna tłumi komunistyczną agitację

BUENOS AIRES, 3.8. DNB donosi: Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje, jak zakomunikowano w sobotę, notę do gubernatora prowincji Cordoba, w której wzywa do tłumienia komunistycznej roboty agitacyjnej. W ostatnich czasach stacja komunistyczna w prowincji Cordoba przybrała większe rozmiary.

To, czemu się wierzyć nie chce

(D. c. n.)

GŁODÓWKA.

Jednym protestem więźnia może być głodówka. Podczas, gdy o głodówkach w więzieniach „burżuazyjnych" szeroko pisze prasa, alarmując społeczeństwo i wywierając wpływ na czynniki administracyjne, o głodówkach w więzieniach sowieckich nikt nic nie wie, oprócz oczywiście towarzyszy więziennych.

— „Czto! wy dumajetie swojej gołodowkoj napugat' sowietskuju własť?" — zwykle brzmi ironiczna odpowiedź.

Lecz czasem jaki taki skutek głodówka odnosi i w więzieniu bolszewickim. Oczywiście oprócz żelaznej woli potrzebny jest i takiż organizm, gdyż głodówka w Sowietach, nim odniesie jakiś skutek, może trwać długo: dwadzieścia dni i więcej.

Lecz dajmy głos memu rozmówcy:

— By polepszyć trochę warunki mego bytowania, ogłosiłem głodówkę. Naczelnik wiele mi naobiecywał, lecz żadnej ze swych obietnic nie spełnił. Jak zwykle na razie nie zwrócono na moją głodówkę najmniejszej uwagi.

Dopiero po tygodniu starszy dozorca zwrócił uwagę na ułożone rzędem na parapecie okiennym siedem pajd chleba.

— Czyj to chleb? — zapytał groźnie.

— Głodującego.

— Kto głoduje? Dlaczego?

— Naczelnik wie.

Dozorca po wyrzuceniu ze siebie szeregu gróźb i połajanek oddalił się. Upłynął tydzień. Znów się nagromadził chleb na parapecie okiennym. „Odżywiałem" się przez ten cały czas tylko ciepłą wodą.

Nareszcie zjawił się lekarz więzienny. Wzięto mię do ambulatorium więziennego. Wsadzono kiszkę do gardła i wlano do żołądka litr ciepłego mleka z rozbełtanym jajkiem.

Ledwie wyjęto mi kiszkę z gardła natychmiast zwomitowałem.

— Jedynie co mogę dla was zrobić, to wziąć was do szpitala — oświadczył lekarz.

Po koszmarnej celi Nr. 15 szpital wydawał im się rajem.

W SZPITALU.

Cela nie większa, niż Nr. 15. Lecz przeznaczona tylko dla 9 więźniów. Każdy miał łóżko żelazne wyściełane derkami, na niem siennik wytarty, zamiast poduszki własne łachy, koc, acz brudny, lecz cały.

O, jakaż to rozkosz po miesiącach sypiania „waletem" wyciągnąć się swobodnie na łóżku, przewracać się z boku na bok bez komendy, leżeć, ile żywnie podoba!

Wikt był takiż, jak i w celi Nr. 15. Lecz mniejsza o to!

Firanki sowieckie — dykta, zasłaniająca światło dzienne, — tak samo była przybita z zewnętrznej strony okien.

Nikt z nas nie był w stanie poruszyć się o własnych siłach. O myciu się więc nie było mowy.

Tak samo masy pcheł, wszów i pluskiew. Lecz mniejsza o to!

Można leżeć bez obawy, że noga sąsiada uderzy w oko, lub w usta, można się przeciągać, poruszać, przewracać z boku na bok!

Co za rozkosz!

Trzeci już dzień delektowałem się swym nowym położeniem.

PAMIĘTNA NIEDZIELA.

W niedzielę wieczorem przyszła enkawudzistka, siostra Duńka, rozdać chorym proszki. W celi z zasłoniętymi oknami panował półzmrok, tembardziej, że już zbliżał się wieczór. Snadź zapomniano zapalić światło. Bo wszak światło elektryczne winno się palić dniem i nocą.

Duńka przekręciła okntakt. Światło zalało celę...

W godzinę później wpada z hałasem dozorca.

— Kto zapalił światło?! Dlaczego zapalono światło?

— Przychodziła Duńka. Duńka zapaliła — odezwał się ktoś z kąta.

— Zgasić!! natychmiast zgasić!

— Jakżeż zgasimy? Przecież nikt z nas nie jest w stanie zewlec się z łóżka.

Dozorca szybko zgasił elektryczność i wyszedł zatrzaskując drzwi za sobą.

Zapanowała ciemność i cisza. Każdy z nas snadź myślał, medytował, dociekał, gubiąc się w domysłach. Coby to mogło oznaczać? Wszak od pierwszej chwili naszego uwięzienia przyzwyczailiśmy się, iż światło się pali bezustannie.

Raptem ciemności!

— Co to jest? — zapytał ktoś ze swego łóżka.

— Chyba... chyba..: wojna:::

Ostatni wyraz był wypowiedziany głosem niepewnym. Nadzieja była zbyt różowa, perspektywa zbyt pociągająca, rozczarowanie mogło być bardzo bolesne.

— Wygląda... jak alarm przeciwlotniczy...

— Hm... Nie cieszmy się zbytnio! Może to... ot tak sobie.

Lecz to „tak sobie" musiało mieć jakieś wytłumaczenie. Więźnień ma zbyt dużo czasu, by nie roztrząsnąć jakiegoś niezwykłego zjawiska wszechstronnie, starając się dociec jego przyczyny. A długie zamknięcie w celi nauczyło ze szczegółów nawet małoznaczących wyciągać logiczne wnioski.

NIEZWYKŁY RUCH NA DZIEDZIŃCU

W poniedziałek usłyszeliśmy na podwórku więziennym jakiś niezwykły ruch. Zajeżdżały auta ciężarowe, jakieś furmanki. Słyszano jakieś nawoływania.

Nasz kolega, którego łóżko stało pod oknem, z trudem podniósł się na swym posłaniu i obserwując przez wydłubaną w dykcie dziurkę podwórko więzienne, dzielił się swemi wrażeniami z resztą więźniów.

Dnia tego nie zajrzała już do nas Duńka, nie przyniesiono nam obiadu, nie dano nawet wody do picia.

W dalszym ciągu snuliśmy domysły, zadając sobie pytanie: jaki los ma nas spotkać w najbliższej przyszłości?

Białoruski Kraj

I tu nadejdą znowu szczęśliwsze czasy

PK. Nie jest nam właściwie obcy ten kraj podczas tych letnich dni. Gdyby pola lepiej były obsiane, a drogi i szosy w lepszym stanie, można by często przypuszcza, że się jest gdzieś we Wschodnich Niemczech. Tylko, że wszystko jest bardziej rozległe, kilka kilometrów kwadratowych nie odegrywa tu żadnej roli... lecz te falujące łany zbóż i barwne łąki, te rozległe lasy z rosłymi sosnami i białymi brzozami i te milczące jeziora przypominają jakoś dziwnie wschodnio-niemiecki krajobraz.

CHŁOPI WRACAJĄ

Nazajutrz było znowu bardzo gorąco, około wieczoru wschodni wiaterek łagodzi nieco ciężką duszność. Powietrze przepełnione pomrukiem i turkotem silnych motorów. „Stukasy", bombowce, pościgowce, wywiadowcze maszyny i transportowe — wszystko tu jest widoczne. Widzimy, jak nasze dumne ptaki o zmierzchu latają na wschodzie, słyszymy głuche detonacje. A gdy po pewnym czasie wracają, wtedy liczymy je jeden po drugim i z zadowoleniem stwierdzamy, że NIE BRAK ŻADNEGO. Przy tym trzeba się opędzać od dokuczliwych komarów, dziękując w duszy Stwórcy wszelkiego stworzenia, że panny wodne, ze swoim do torpedy podobnym odwłokiem i brzęczącymi skrzydłami, nie należą do krwiopijców w dużej armii owadów. Bez kija chyba wcale nie możnaby leżeć pod gołym niebem.

Wsie i zagrody dokoła częściowo opustoszały. Wielu mieszkańców uciekło stąd na łeb na szyję, dowiedziawszy się, że mają przyjść Niemcy. W oczekiwaniu czegoś lepszego wędrują ludziska z powrotem, jak zwykle z białym workiem na plecach, odbywając mniej lub więcej daleką drogę. Nieśmiałe ich spojrzenia wywołują zmarszczkę na naszym czole. Na razie nie zdają sobie dokładnie sprawy, dlaczego właściwie znalazł się w ich kraju żołnierz niemiecki. Nie wiedzą jeszcze dzisiaj co się działo w ciągu ubiegłych miesięcy na różnych europejskich widowniach wojennych. Dużo trzeba na to czasu, aby ludzie z sowieckich republik o takich rzeczach mogli się dowiedzieć..

ZNIENAWIDZONE BOLSZEWICKIE KOŁCHOZY

Z ciekawością patrzą na nasze posuwające się kolumny. Całymi godzinami wysiadują wieczorem przed swoimi biednymi chatami. Kobiety i dziewczęta w białych i różnobarwnych chusteczkach na głowach, milcząco patrzą na nas i na to wszystko co się toczy naprzód po gościńcu. Chwilami tylko zajaśnieje uśmiech na dziewczęcej twarzyczce. Utknie motocyklista ze swoją maszyną i w jakiejś miejscowości musi ją rozładować — jest to już ciekawym dla wieśniaków wydarzeniem. Wszyscy malcy, każdy z nasuniętą na czoło obrzydliwą czapką, stoją dokoła i z otwartymi ustami podziwiają dwukołowy cud. Gdy rozbawiony tym goniec motocyklowy powie: „Aha, gapicie się? co?" zmieszani usuwają się z uśmiechem dwa kroki w tył i szepczą sobie do ucha. Mężczyzn i młodych parobków prawie się nie widzi. Cały ciężar pracy w ciągu tych tygodni spoczywa na barkach kobiet. W każdym razie w obecnej chwili nie ma jeszcze zbyt wiele pracy, gdyż na żniwa jeszcze czas. A zresztą jest jeszcze przecież wojna. Nie wiadomo, czy jutro nie zostanie zniszczone to, nad czym się dzisiaj pracuje w pocie czoła. Wszystkich interesuje jedno: czy znienawidzone bolszewickie kołchozy zostaną rozwiązane i czy będzie mógł każdy uprawiać swoje własne pole i łąkę.

Co będzie poza tym — nie obchodzi ich to zbytnio. Porozumieć się z nimi potrafią tylko tłomacze, wypróbowana na wielokrotnie mowa na migi odgrywa znowu dużą rolę. Dobrze temu, kto nią sprytnie potrafi posługiwać się.

WSZYSTKO JEST NEDZNYM PARTACTWEM.

Drzewo w tym kraju, jak wszędzie na wschodzie, odgrywa rolę wielkiej wagi. Z mocnych pni skleca się domy i stajnie; wszystkie mosty na drogach i rzekach buduje się z drzewa, jak w ogóle wszystko, co się tylko widzi i co ludzką zostało zrobione ręką — rosło niegdyś w lesie. Tylko przy nowszych budowach koszar przyjechali sowieccy „budowniczowie", używając wyłącznie miejscowego materiału budowlanego. W jednym z lasów napotykamy czteropiętrowe CEGIELNIE, do skrzyń podobne budowle, które od zewnątrz z dala wyglądają obiecująco. Tym bardziej jednak otrzeźwiająco działają te „domy" bolszewickich bojców, gdy odwiedzający zajrzy za kulisy. Wszędzie napotyka się PARTACKĄ REKODZIELNICZĄ ROBOTE, prymitywność i kiepskie naśladownictwo. Mimowoli człek zapytuje: jak i czym właściwie chcieli moskiewscy despoci, tym partactwem i fuszerką w każdej dziedzinie, zrobić świat lepszym i odnowić go? Gdziekolwiek się wejdzie i zajrzy, wszędzie szczerzy zęby prymityw, który wstrząsa człowiekiem. „WSZYSTKO JEST NEDZNYM PARTACTWEM" pomyślał ziomek, który w sposób fachowy oglądał odrzwia i ramy okienne. Słowami tymi wyraził to, o czym wszyscy myślimy.

Nie jeden jeszcze rok upłynie zanim na białoruskim obszarze nie zostaną wyleczone te wszystkie rany, jakie zadał krajowi żydowski bolszewizm. W tej chwili brak wszystkiego. Brakuje nie tylko ludzi, mężczyzn. brakuje także bydła, szczególnie koni i krów, które prawie do ostatniej sztuki zabrali z sobą czerwoni lub zarekwirowali już dawniej, aby ich właściciele nie stali się „kapitalistami". Kraj jest jednak urodzajny.

Jego mieszkańcy, to pracowici i skromni ludzie, a w takich warunkach także i tutaj nadejdą wreszcie i szczęśliwe czasy.



Dzieci radośnie witają żołnierzy niemieckich.

Bolszewicy nie chcą walczyć

(napisał korespondent wojenny Kurt Homfeld)

DNB, 3 sierpnia (PK).

Z obu zbiegłymi do nas sowieckimi żołnierzami nie można było dać rady. Byli zupełnie roztrzęsieni. W pierwszej chwili nie mogli dać na pytania żadnej odpowiedzi. Drżeli na całym ciele, nie były to jednak skutki zmęczenia. Później dopiero, powoli zdobyli się na słowa.

Batalion ich znalazł się w wielkiej bitwie niszczycielskiej w trójkącie między Dnieprem i Berezyną. Osiem ataków musiał oddział ten wykonać w ciągu trzech dni. Po każdym natarciu na niemieckie pozycje. trzecia część batalionu leżała na niczyim terenie zabita i ranna. Lecz ciągle nowe posiłki musiały lukę wypełniać, dawano rozkazy do coraz nowych ataków. Komisarze i komendanci pistoletami i karabinami zmuszali sowieckich żołnierzy do marszu naprzód. Nie pozostawało im nic innego, jak dać się wytępić przez ogień kul niemieckiej piechoty lub paść od kul z tyłu.

Po ósmym ataku oddziały batalionu były zupełnie wyczerpane. Wzbraniały się iść naprzód. Na groźby komandirów i komisarzy żołnierze sowieccy odpowiadali zżymaniem. Wtedy zaczął nagle jeden z żołnierzy biec w szalonym tempie do pobliskiego lasu. Wyglądało, jak gdyby rozpętała się panika. Cały batalion uciekł do lasu. Z tyłu siekły ich strzały przełożonych. Lecz z lasu nie było dokąd uciec. Natychmiast posłano za buntownikami pułk żandarmów, który obsadził las i kładł trupem jednego żołnierza po drugim. Uratowało się tylko dwóch. Jak dzikie zwierzęta, wpadli oni do niemieckich pozycji i tu zajęci zostali przez nasze posterunki.

O podobnym wypadku opowiada jeniec z 120 pułku sowieckich strzelców. W tej jednostce wojskowej zdarzył się następujący wypadek. Także i tutaj jeden batalion, po kilku atakach, został przez naszą piechotę odparty z krwawymi stratami. Raz po razie dawano rozkazy do nowych ataków. Niektórzy żołnierze zaczęli wówczas bez żadnych ogródek przedstawiać swojemu komisarzowi bezcelowość nowego ataku. Rezultat był taki, że komisarz własnoręcznie położył na miejscu trupem dwunastu żołnierzy sowieckich — trzech, którzy z nim rozmawiali i wszystkich innych, którzy dokoła niego stali.

Na odcinku 820 sowieckiego pułku strzelców, bolszewicki porucznik zastrzelił w czasie ataku dwuch własnych żołnierzy, leżących przed nim. Obaj byli ranni i nie mogli dalej iść. Ten przedstawiciel bolszewickiego oficerskiego zapału, został w kilka sekund później, zabity przez swoich własnych żołnierzy. Wzięci do niewoli żołnierze, przekonawszy się, że niemieccy piechurzy ani myślą ich strzelać lub torturować, z dumą chełpili się swoim wyczynem.

Zwykle o g. 4-ej zrana nas budzono.

We wtorek już pozostawiono w spokoju. Nikt nie budził, nikt nas nie karmił, zdawało się, że zapomniano o nas.

Około g. 10 zrana znów ruch na dziedzińcu. Znów chciwie łowimy słowa naszego obserwatora, spoglądającego przez dziurkę w dykcie.

Z różnych cel spędzano na podwórko uwięzionych. Wydawał jakieś rozkazy pomocnik naczelnika więzienia Borowikow. Obok niego stał politruk — wysoki czarny żyd i „korpusnoj", którego nazywaliśmy ze względu na jego rysy twarzy Mongołem.

Prawie do g. 3-ej po poł. odbywała się „piereliczka" (sprawdzanie więźniów według nazwisk). Po czym ustawiono wszystkich piątkami. Brama więzienna rozwarła się i pochód ruszył otoczony krasnoarmiejcami z bronią gotową do strzału.

Za bramą zatrzymano się. Tam odbywała się jeszcze jakaś procedura, gdyż więźniom kazano klęczeć.

Szczegóły wymykały się z pola obserwacji naszego informatora.

Następnie pochód ruszył w stronę... cmentarza.

Naliczyliśmy 168 piątek, co wynosi 840 ludzi.

Wypadki następowały po sobie szybko. W pół godziny potem znów da capo. Znów partia więźniów, znów „pierekliczka", znów urzędują na podwórzu tow. Borowikow, żyd-politruk i „Mongoł".

Znów kierunek w stronę cmentarza piątkami.

Tym razem naliczyliśmy 118 piątek.

Nie upłynęło zbyt wiele czasu, gdy znów wyprowadzono partię więźniów. Teraz naliczyliśmy tylko 78 piątek.

Po czym zapanowała martwa cisza. Zdawało się, że niema nigdzie żywej duszy.

Dziewięciu więźniów z celi szpitalnej z trwogą oczekiwało swego losu.

ax.

(D. c. n.)

—ooo—

Zapał wojenny wcale nie przybrał na sile

Stwierdzenie kierownika komisji „America-First"

CHICAGO, 3. VIII. DNB donosi: Twórca i kierownik komisji „America-First", Dauglas Stuart, oznajmił w przemówieniu radiowym, że stanowczość społeczeństwa USA, żeby nie dać się wciągnąć do wojny, jest dzisiaj równie zdecydowana, jak na początku wojny. Zapał wojenny wcale nie przybrał na sile.

Przemysłowi sowieckiemu brak niewolników do pracy

NOWY JORK, 5 sierpnia. DNB donosi: Co myślano jeszcze przed kilku tygodniami w USA o moskiewskim sojuszniku Roosevelta, któremu prezydent obiecał swoją pomoc i wyrażał swój „zachwyt", wypływa ze szczegółowego sprawozdania nowojorskiej gazety „Harper's Magazine", które ukazało się w czerwcowym zeszycie wspomnianego pisma. Autor, który jest dobrym znawcą Związku Sowieckiego, zajmuje się kwestią pracy i polityki ludnościowej tego państwa. Brak robotników wywołany został tez przykładną gospodarką rabunkową, którą uprawiało GPU z siłą roboczą.

Spędzane z całego Związku Sowieckiego i umieszczane w olbrzymich obozach koncentracyjnych masy przymusowo pracujących robotników, wymierały w ciągu kilku lat wskutek wycieńczenia i złego traktowania. GPU nie może już odtąd, po wytępieniu t. zw. „kułaków", zwrócić się przeciw żadnej innej większej grupie społecznej, aby ją „zlikwidować". Taka bowiem kasta społeczna nie istnieje już w Związku Sowieckim. Zaczęto więc stosować system pracy przymusowej dla młodocianych, jednak próby te na dłuższą metę nie przyniosły żadnej ulgi.

Skutki bolszewickiej polityki gospodarczej w ciągu 20 ostatnich lat uwidoczniły się, jak podaje dalej korespondent „Harper's Magazine", w niepokojącym i nieoczekiwanym spadku liczby narodzin w dużych miastach. Gdy zjawisko to podczas ostatniego spisu ludności wyszło na jaw, Stalin nazwał wynik spisu aktem sabotażu i kazał kierowników spisu ludności poprostu zastrzelić. Utrudniono nagle przeprowadzenie rozwodów, pod groźbą wysokich kar zabroniono spędzanie płodu, a małżeństwo zaczęto gloryfikować. Cel tych wszystkich zarządzeń — jak stwierdza autor — nie miał absolutnie nic wspólnego z podniesieniem mocy narodu, lecz miał dostarczyć przemysłowi li tylko nowych niewolników pracy. Wszystkie te zamierzenia nie odniosły żadnego skutku, ponieważ w międzyczasie tak bardzo wzmógł się brał sił roboczych, że trzeba było w coraz większym stopniu zatrudniać kobiety, a wskutek tego liczba zawieranych małżeństw malała. Kobiety pracują dziś w kopalniach i hutach.

Panują więc obecnie — tak kończy swój artykuł rzeczoznawca amerykański — stosunki, które w innych państwach dawno już zostały usunięte. Są to — zdaniem Amerykanina — skutki prawie 25-letnich rządów bolszewickich.

—ooo—

Zestrzelenie 200 samolotów

BERLIN, 4 sierpnia. DNB. donosi: Jednostki niemieckiej artylerii przeciwlotniczej. stacjonowane na belgijsko-północno-francuskim wybrzeżu, w niedzielę 3 sierpnia zestrzeliły 200-ny samolot. Jedna z baterii przeciwlotniczych pierwszą salwą strąciła samolot typu „Spitfire", który szybując od strony kanału próbował zbliżyć się do lądu.

—ooo—

Liczba ofiar na krążowniku „Manchester"

BERLIN, 4 sierpnia. DNB donosi: Na ląd w Gibraltarze wyniesiono zwłoki 64 członków załogi brytyjskiego krążownika „Manchester", ciężko uszkodzonego przez italskie torpedy powietrzne.

Brytyjski krążownik „Manchester" oraz inne jednostki brytyjskiej marynarki wojennej zostały ciężko uszkodzone na Morzu Sródziemnym przez samoloty italskiego łotnictwa wojennego. Podczas, gdy Anglicy licznych zabitych jeszcze przed zawinięciem okrętów do portu, pochowali w morzu, celem zatajenia dużych strat, obecnie brytyjska admiralicja zmuszona jest pogrzebać na lądzie przynajmniej niewielką ilość poległych marynarzy. Wobec tego, że niemożliwym jest zataić ogólną liczbę zabitych, podano do wiadomości ogółu stratę 64 członków załogi. Admiralicja brytyjska w dalszym ciągu przemilcza znacznie większą liczbę poległych, którzy zostali pochowani w morzu.

BERLIN, 4 sierpnia. DNB. donosi: Pozostała przy życiu załoga, pozostającego w służbie angielskiej parostatku „Norita", w dniu 3 sierpnia przybyła do Gibraltaru. „Norita", która była w drodze do Anglii, została storpedowana niedaleko wybrzeży hiszpańskich. Podczas wybuchu kotła zginęło dwóch członków załogi.

Bunt w forcie Knox

NOWY JORK, Jak podaje „United Press" w obozie wojennym w Fort Knox (Kentucky), mieszczącym 35 tysięcy ludzi, doszło do faktycznej rewolty 350 uwięzionych żołnierzy. Posterunki strzelały z ostrych naboi ponad głowami zbuntowanych żołnierzy. Jeden żołnierz został przy tym zabity rykoszetującą kulą.

Oficjalne obchody w Chinach z okazji uznania rządu narodowego

SZANGHAJ, 2 sierpnia. DNB donosi: W miastach Nanking, Szanghaj, Hankau i Kantonie odbywały się w piątek, z okazji uznania rządu narodowego przez mocarstwa osi, oficjalne obchody. W Szanghaju przed właściwym obchodem odbył się pochód różnych organizacyj przez ulice miasta. W Hankau zostali zaproszeni na oficjalne obchody dyplomatyczni przedstawiciele mocarstw osi, Japonii i Mandżukuo, tak samo w Kantonie. Nanking tonął w krasie flag rządu narodowego, mocarstw osi i Japonii. Na licznym wiecu omówiono znaczenie tego zdarzenia.

Arcybiskup z Canterbury szuka wspólników

Wszyscy duchowni angielscy mają się modlić za Sowiety.

SZTOKHOLM, 2 sierpnia. DNB. donosi: Londyński korespondent „Svenska Morgenbladet" komunikuje, że arcybiskup z Canterbury rozesłał do angielskich duchownych list pasterski, w którym wzywa duchownych, podległego mu angielskiego kościoła, aby jak najrychlej odprawili modły o zwycięstwo bolszewików. Sformułowanie modłów pozostawia się samym duchownym.

Dostawa masła i mleka

Mimo, że cztery spółdzielcze mleczarnie padły pastwą pożaru w czasie wojny, a niektóre zostały uszkodzone i w chwili obecnej są remontowane, w pozostałych mleczarniach praca odbywa się w pełnym tempie. Według przybliżonych danych, zebranych w czynnych mleczarniach, tegoroczny przetwór mleka nie będzie mniejszy od roku ubiegłego. W chwili obecnej przetwórczość masła w mleczarniach sięga 300—350 ton tygodniowo.

Pewne trudności były dotąd w związku z dostawą mleka i masła z mleczarń do magazynów „Pienocentrasu" w Kownie, Wilnie i Szawlach. Poprzednio bowiem masło nieregularnie wysyłane było do chłodni, by nie wytwarzano w mleczarniach większych zapasów. Do przechowywania znaczniejszych zapasów mleczarnie nie posiadają nawet odpowiednich pomieszczeń. W chwili rozpoczęcia wojny regularna dostawa mleka przerwała się. „Pienocentras" mógłby okazać znaczną pomoc mleczarniom swymi środkami transportowymi — samochodami, lecz bolszewicy wywieźli ze sobą prawie wszystkie ciężarówki „Pienocentrasu". Należało więc wezwać mleczarnie do dostawy masła z odległych okolic własnymi środkami transportowymi. Obecnie „Pienocentras" przy poparciu niemieckiego dowództwa wojskowego, choć nieregularnie, lecz przewozi masło do magazynów kolejami i samochodami.

Na pewne odcinki podaje się nawet wagony — chłodnie, które jednak przystosowywać należy do terminu odejścia pociągów wojskowych. Dlatego też dostawa masła do magazynów nie jest jeszcze całkowicie usprawniona.

Trudniejsza jest nieco sprawa cen. Ceny na mleko i produkty mleczne nie są normalne. Okoliczność ta może się ujemnie odbić na działalności mleczarń. „Pienocentras" od pewnego już czasu prowadzi pertraktacje z odpowiednimi instytucjami eksportowymi w sprawie podniesienia ceny na masło. Chociaż ostatecznie nie osiągnięło porozumienia, to jednak pertraktacje pomyślnie dobiegają końca. Gdy tylko ustalone zostaną ceny na masło eksportowe, ceny na rynku wewnętrznym rówież zostaną uregulowane. Ustalone zostaną wówczas nowe ceny d! mleczarń i dostawców mleka. Uregulowanie ceny nastąpi w najbliższych dniach.

W sprawie otwierania sklepów

Jak się dowiadujemy, czynniki miarodajne opracowują obecnie ustawę normującą sprawę otwierania nowych sklepów oraz całokształtu spraw związanych z ich egzystencją i normalnym funkcionowaniem. Dotyczy to przede wszystkim kwestii przydziału towaru, odpowiednim rozmieszczeniem na terenie miasta itp.

Zezwolenia na otwarcie nowych sklepów są udzielane przez Urząd Handlowy, po uprzednim zaopiniowaniu podań przez Inspekcję Skarbową. Obecnie są udzielane zezwolenia i wydawane patenty na prowadzenie przedsiębiorstw drobnych (handel wodą sodową, owocami, jarzynami) nie potrzebujących przydziału towarów.

Istnieje projekt zlecenia w przyszłości sklepom prywatnym częściowo zakresu czynności dotychczas istniejących sklepów Państw. Handlu Spoż., a polegających na sprzedaży ludności towaru na kartki.

Wkrótce ma ukazać się rozporządzenie, regulujące sprawę handlu prywatnego na terenie miasta.

Wiadomości z dnia

6 sierpnia — ŚRODA — Przemienienie Pańskie

— DYŻURY APTEK MIEJSKICH. W bieżącym tygodniu dyżurują apteki:
Apteka Nr. 5 Vokiečių (Niemiecka) 23
„ Nr. 20 Jogailos (Jagiellońska) 1
„ Nr. 9 Kauno (Kijowska) 3
„ Nr. 4 Sw.Jono (Swiętojańska) 2
Stale dyżurują:
Apteka na ul. Savanorių aleja (Legionowa) 16.
„ na ul. Vytauto (Witoldowa) 22
„ ul. Antakalnio (Antokolska) 42
„ na ul. Naugarduko (Nowogródzka) 89
oraz apteka Nr. 15 ul. Ukmerges (Wiłkomierska) Nr. 3.

— WALKA Z WŚCIEKLIZNĄ. Na terenie Wilna i okolic zanotowano objawy wścieklizny psów, które stanowią poważne niebezpieczeństwo.

Urząd powiatowego lekarza weterynarii przedsięwziął środki w walce z wścieklizną i powiadamia:

1) wszystkie psy muszą być uwiązane lub zamknięte, 2) psy gończe muszą posiadać kagańce, 3) o zanotowanej wściekliźnie zwierzęcia należy w ciągu 24 godzin powiadomić komisariat policji, zarząd gminy lub rejonowego lekarza weterynarii, 4) chore zwierzę domowe należy natychmiast odizolować, 5) psy należy rejestrować w zarządzie gminy, 6) za nieuwiązane psy sporządza się protokuły, a psy takie będą zastrzelone.

Winni nieprzestrzegania tych przepisów podlegają surowej karze. (Elta).

— ODBIÓR DOKUMENTÓW. Osoby, które przed 22 czerwca r. b. złożyły podania w sprawie rozwodów, lub zmian w aktach metrycznych do bolszewickich instytucyj obecnie mogą zgłosić się po odbiór załączonych do podań dokumentów do Urzędu Metrycznego na m. Wilno.

— ROBOTY NAD UMACNIANIEM BRZEGÓW WILII. Jak się dowiadujemy, podjęto znów uprzednio rozpoczęte prace nad umacnianiem brzegów Wilii. Obecnie roboty prowadzone są na odcinku most Zwierzyniecki — Zakret.

— BURZENIE DOMÓW PRZY UL. ZAWALNEJ. Jak się dowiadujemy, na podstawie decyzji Komisji Technicznej Trustu Budowlanego, uszkodzone podczas działań wojennych domy, przy ul. Pylimo (Zawalnej) 14, zostały przeznaczone na całkowite zniesienie wobec poważnych uszkodzeń, uniemożliwiających naprawę.

— ZMIANA LOKALU URZĘDU NACZELNIKA MIASTA I POWIATU. Urząd naczelnika miasta i powiatu z ulicy Magdalenos (Magdaleny) Nr. 4 został przeniesiony do nowego lokalu przy Basanaviczius (ul. b. Wielka Pohulanka) Nr. 5.

— NIE WOLNO HANDLOWAĆ BEZ ZEZWOLENIA. W myśl wydanych zarządzeń osoby skupujące w celu późniejszego odsprzedawania artykuły rolne i inne bez odpowiedniego zezwolenia będą sądownie karane. Za handel bez zezwolenia grozi kara do 2 lat więzienia. Towar ulega konfiskacie.

— SZPITALE WETERYNARII SĄ CZYNNE. W chwili obecnej na terenie Wilna czynne są dwa szpitale weterynarii: jeden przy ulicy (Wileńskiej) 12 (przyjęcia ambulatoryjne i stacyjne codziennie prócz świąt w godzinach od 8 do 15-ej i od 18 do 19-ej) oraz drugi przy ulicy (Ostrobramskiej) 16. (Elta).

— WALKA Z FAŁSZERZAMI ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH. Zauważono ostatnio, że w wielu wypadkach sprzedawane przez handlarzy artykuły spożywcze, zwłaszcza nabiał są sfałszowane Kupujący w wielu wypadkach są oszukiwani na miarach i wadze. W związku z tym władze roztoczyły baczny nadzór nad targowiskami. Oszuści i fałszerze będą surowo karani.

— PUNKTY SKUPU NA WSI. Organizacje gospodarcze w porozumieniu z zarządami poszczególnych gmin organizują po ośrodkach prowincjonalnych punkty skupu produktów rolnych i nabiału bezpośrednio od rolników. Rolnicy wzamian za produkty otrzymają zaświadczenia, na podstawie których będą mogli nabywać towary przemysłowe w współdzielniach.

— OBŁAWA NA SPEKULANTÓW. Władze bezpieczeństwa przeprowadziły na rynkach wileńskich i w okolicy Hal Miejskich obławę na spekulantów, sprzedających po wygórowanych cenach różne artykuły, a zwłaszcza tytoń i papierosy. W wyniku obławy zatrzymano kilkunastu spekulantów i skonfiskowano zapasy towaru.

— POKĄTNI HANDLARZE PODBIJAJĄ CENY. Władze, jak wiadomo, ustaliły cennik na wszystkie artykuły codziennego użytku. Cennik ten jest obowiązujący dla wszystkich i nikt nie ma prawa pobierać więcej.

Tymczasem nie wszyscy stosują się do tego i są handlujący, którzy pobierają ceny znacznie przekraczające normy, w cenniku przewidziane.

Tak więc cena mleka, tłuszczów, skóry, przetworów nabiałowych jest wprost horendalna. Człowiek pracy nie może nawet marzyć o kupieniu dla dzieci potrzebnych artykułów. Nawet ogórki, których jest wbród, są tak drogie, że kupno jednego ogórka jest ważną pozycją w budżecie dziennym ludzi pracy. Średni ogórek kosztuje przecież aż 1 rubla!

Sprawy te wymagają szybkiej interwencji i uregulowania przez władze, do tego powołane. J. K.

O zakończenie robót na zaułku Franciszkańskim

Rozpoczęte przed wojną prace nad niwelacją i ułożeniem klinkieru na zaułku Franciszkańskim, mimo że od wybuchu jej minęło sporo czasu — nie są nadal podejmowane. Przygotowany pod klinkier materiał niszczeje pod okiem specjalnie wynajętego dozorcy i oczekuje na decyzję władz, któreby zarządziły wykończenie stosunkowo niewielkiego odcinka. Wykończenie robót na zaułku Franciszkańskim tym jest pilniejsze, że uniemożliwia samochodom pogotowia ratunkowego bezpośredni dojazd do centrum miasta.

RADIO

SRODA, 6 sierpnia 1941 r.

6.55—Chorał, sygnał czasu. 7.00—Wiadomości w jęz. niemieckim. 7.10 — Wiadomości w jęz. litewskim. 7.25—Muzyka poranna. 12.00 — Sygnał czasu, muzyka południowa. 12.15 — Komunikaty dla rolników w jęz. polskim i litewskim. 12.30 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 12.45—Koncert. 13.00—Wiadomości w jęz. litewskim. 13.15 — Wiadomości w jęz. polskim. 13.30—Muzyka obiadowa. 14.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 14.15—Muzyka. Przerwa. 15.00 — Dyktando wiadomości w jęz. niemieckim. 15.30 — Wiadomości w jez. białoruskim. 17.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 17.15 Muzyka baletowa. 17.45—Wiadomości w jęz. litewskim. 18.00 Wiadomości w jęz. polskim. 18.15 — Wyjątki z opery „Trubadur". 19.00 Sprawozdanie z frontu, komentarze do komunikatu niemieckich sił zbrojnych gazetka polityczna i przegląd radiowy w języku niemieckim. 20.15 — Dawne i nowe pieśni żołnierskie w wykonaniu chóru żołnierskiego. 21.00 Wiadomości w języku litewskim. 21.15 Wiadomości w jęz. polskim. 21.30 Wiadomości w jęz. rosyjskim. 21.45 Koncert reklamowy. 22.00 Wiadomości w jęz. niemieckim. 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Sygnał czasu, zakończenie programu.

CZWARTEK 7 sierpnia 1941 r.

6.55—Chorał, sygnał czasu. 7.00—Wiadomości w jez. niemieckim. 7.10—Wiadomości w jęz. litewskim. 7.35 — Muzyka poranna. 12.00—Sygnał czasu, muzyka południowa. 12.15 — Komunikaty dla rolników w jęz. polskim i litewskim. 12.30 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 12.45 — Koncert. 13.00 Wiadomości w jęz. litewskim. 13.15 — Wiadomości w jęz. polskim. 13.30 — Muzyka obiadowa. 14.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 14.15 —Muzyka. 15.00 — Dyktando wiadomości w jęz. niemieckim. 15.30—Wiadomości w jęz. białoruskim. 17.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 17.15 Koncert popularny. 17.45 Wiadomości w jęz. litewskim. 18.00 — Wiadomości w języku polskim. 18.15 — Spiewa Caruso (z płyt). 18.30—Koncert muzyki fortepianowej. 19.00 — Sprawozdanie z frontu, komentarze do komunikatów niemieckich sił zbrojnych, gazetka polityczna i przegląd radiowy w języku niemieckim. 20.15 — Koncert chóru Filharmonii. 20.35 — Koncert muzyki lekkiej. 21.00 — Wiadomości w języku litewskim. 21.15 — Wiadomości w języku polskim. 21.30 — Wiadomości w jęz. rosyjskim. 21.45—Koncert reklamowy. 22.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 22.15—Muzyka taneczna. 22.55 — Sygnał czasu. zakończenie programu.

Wszyscy otrzymują normy żywnościowe

(ELTA). Państw. Handel Spożywczy w Wilnie od dnia 1 sierpnia br. posiada w swej dyspozycji 159 sklepów, do których przydzielona została do sklepów „Ruty" oświadczyły, że wszyscy mieszkańcy przydzieleni do sklepów otrzymają całkowity towar, przewidziany na zasadzie kartek żywnościowych. Dlatego też niema najmniejszej porzeby tworzenia kolejek. Ludność powinna zaufać, że normy żywnościowe wszystkim sprzedawane będą w przewidzianej ilości.

—o—

Poszukiwanie zaginionych

Kto by mógł podać jakieś szczegóły o wywiezieniu mojej żony Marii Biełousowej z 3 dzieci proszony jest o zakomunikowanie: Olandu (Holendernia) 9 m. 3 (suterena).

Proszę o wiadomość o Stankiewiczu Mikołaju — więźniu politycznym, który siedział w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie. Z więzienia został wywieziony 23 czerwca 1941 r. Uosto g. (Portowa) 5—25. Matka. 199

Gdyby ktoś wiedział o losie mego brata, więźnia politycznego Stefana Janickiego dyrektora b. Firmy „Jodemka" w Nowej Wilejce aresztowany przez NKWD w dniu 18.VIII 1940, więzionego w NKWD, a od 31 VIII.1940 na Łukiszkach, wywieziony przez NKWD w dniu 23.VI.1940 r. uprzejmie proszony jest o powiadomienie jego brata: Wacława Janickiego Wilno, Vokiečiu g. (Niemiecka) 5 m. 9. 131

Ktokolwiek wie coś o losie Witolda Mikucia uwięzionego przez NKWD 23.X39 r. najgoręcej jest proszony o złożenie informacji pod adresem: Sierakauskio g. (Sierakowskiego) 8 m. 5, za co z całego serca Bóg zapłać, składa żona z trojgiem dzieci. 116

Więzień polityczny Kazimierz Kanas, który siedział w więzieniu na Łukiszkach i został wywieziony dn. 16.VI br. uprzejmie prosi żona ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o nim proszę o udzielenie mi: Subačiaus g. (ul. Subocz) 6 m. 9.

Ktoby coś wiedział o wywiezionym z więzienia na Łukiszkach dnia 16.VI.41 r. Antonim Piesowiczu. proszony jest o powiadomienie jego żony Ireny Piesowiczowej — Pušu (Sosnowa) 7 m. 14.

Dr. Jan Szelhaus wywieziony 23. VI z więzienia z Łukiszek. Może kto wie o losie jego — proszę powiadomić żonę: Filaretų g. (Filarecka 11—3 od 1 do 4.

OFIARY

Leon Janowicz na b. więźniów politycznych 5 rb. 12

W obozie pozostałych w Wilnie rodzin sowieckich

(Elta) Według nieostatecznych danych pozostało w Wilnie ponad 800 osób — rodzin wojskowych sowieckich. Rodziny wojskowych sowieckich, posiadające źródła utrzymania mieszkają swobodnie w mieście, nieposiadające zaś środków do życia skupiły się w specjalnym obozie, utworzonym przy ulicy Szwentosios (Gdańska) Nr. 5, gdzie mieszka około 400 kobiet i dzieci. Większość to żony i dzieci oficerów, politruków, różnych komisarzy, funkcjonariuszy NKWD, lecz są również niektóre robotnice. Jak już wspomniano w obozie koncentrują się rodziny, nie posiadające środków egzystencji. Kobiety nie są krępowane w trybie swym życia. Mogą one swobodnie na podstawie wydawanych przepustek wychodzić do miasta, dokonywać zakupów żywności, a nawet mogą dowolnie zamieszkać w mieście.

O ile któraś z nich wyrazi chęć przyjęcia pracy, to pracę otrzymać może w gospodarstwie rolnym. Około 50 osób wyjechało już na wieś. Otrzymują one tam całkowite utrzymanie, roboczą odzież oraz ustalone wynagrodzenie pieniężne. Kierownictwo obozu, na wypadek zabezpieczenia ich przed ewentualną krzywdą ze strony pracodawcy, sporządza z rolnikami umowy.

Opieka sanitarna w obozie jest całkowicie wystarczająca. Ambulatorium znajduje się na miejscu. Wśród tych kobiet są cztery lekarki, a ponadto, codziennie obóz ten zwiedza lekarz, do którego należy dozór sanitarny. Otrzymywane przez sowietki i ich dzieci normy żywnościowe są nawet, w porównaniu z normami dla ludności miasta Wilna wysokie. Na osobę dziennie przypada 300 gramów chleba, 40 gr. skoncentrowanej zupy i innych produktów żywnościowych. Ponadto jest specjalna kuchnia, w której mogą one sporządzać sobie żywność z kupionych w mieście produktów. Wszystkie dzieci w wieku do lat 5-ciu otrzymują codziennie 1/3 litra świeżego mleka. Na podwórku gmachu, w którym się mieści obóz, jest plac do zabaw dla dzieci.

Opał narazie tylko dla pracowników

Wobec częstych zapytań ze strony czytelników w sprawie otrzymywania drzewa na opał, wyjaśniamy:

Drzewo opałowe obecnie wydaje się wyłącznie robotnikom i pracownikom, zatrudnionym w instytucjach, fabrykach i przedsiębiorstwach.

Wydawanie kwitów na drzewo uskutecznia Wydział Opałowy przy Domininkonu (ul. Dominikańska) Nr. 12, na specjalne listy przedstawione przez instytucje, oraz na podstawie zaświadczeń administratorów domów o nieposiadaniu przez pracownika drzewa.

Na skutek utrudnionego dowozu, składy nie rozporządzają narazie dostateczną ilością drzewa, na potrzeby wszystkich mieszkańców miasta. W miarę usprawnienia komunikacji, co ma nastąpić niebawem, trudności te będą usunięte.

Ukarani przez naczelnika miasta i pow. za nieprawne podnoszenie cen

Jak się dowiadujemy, Naczelnik m. Wilna i powiatu w m-cu ubiegłym skazał za nadmierne pobieranie cen na produkty żywnościowe stu nieuczciwych sprzedawców na karę grzywny do 200 rubli i aresztu do dni 15-u.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.